

# W DWA W X SWIATY X

Białystok, Kwiecień 1938.



Nr 1. (5) Rok II.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Św. Rocha 25. Tel. 5-18.

## TREŚĆ:

- 1) Gdzie mamy szukać zmartwychstałego Chrystusa — Ks. Piotr Gorodiszcz. 2) Królestwo sprawiedliwości — Ks. I. E. Davidson. M. A.; T. C. D. 3) Czy prawda jest antysemityzmem? — Ks. P. Gorodiszcz. 4) Z pamiętnika misjonarza — Ks. J. Fajans. 5) Rozmowa chrześcijanina-neofity z Izraelitą. 6) Chacham Efraim ben Joseph Eliahim — W. M. Christie.

Ks. PIOTR GORODISZCZ.

## GDZIE MAMY SZUKAĆ ZMARTWYCHSTAŁEGO CHRYSTUSA

**Jezusa szukacie... Wstał z martwych;  
nie masz Go tu. (Św. Marka XVI, 6).**

**N**ie masz Go tu w ciasnym grobie, zarówno w tym wykopanym w wilgotnej ziemi, jak i wykutym w skale, jak wyłożonym marmurem... Nie masz tu Jezusa w tej ciasnocie, bo On jest życiem!

Czy potrzebujemy szukać wiele, aby Go odnaleźć? Wystarczy oderwać oczy od codzienności, która ogranicza i zamyka nasz widnokrąg, zmieniając otaczające nas życie w ciasny grób.

Wystarczy oderwać się od partyjnictwa z jego obłudnymi hasłami i ciasnymi programami, które krają tętniące życie na kawałki. Przede wszystkim zaś należy oderwać nasze wewnętrzne życie, naszą duszę od grzechu wiodącego ją na krzywe i ślepe tory i obejmującego ciasnym grobem. Gdy odrywamy serca od środowiska ziemskiego, od jego żądzy i hałasu — uświadomiamy sobie wówczas dobrze, iż „Pan wstał prawdziwie” i znajdujemy Zmartwychstałego Chrystusa w sercach naszych.

Nie masz Go tu w tych ciasnych grobach, gdzie rapach śmierci czuć tak wyraźnie, Jego, Któr-

ry jest mocodajnym życiem. We wszystkim co żyje, co jest dobre i szlachetne, w każdym dobrym uczynku, w groszu biednej wdowy, w każdym dobrym słowie, — w każdym przewyciężeniu nienawiści i złości, ba — nawet w czarce czystej wody podanej w imię Pańskie — jest Chrystus!

Wszędzie, gdzie możemy zauważyć miłość do „maluczkich”, w każdej samarytańskiej pracy, w domach dla starców i sierot, w szpitalach, w pracy mnichów bernardyńskich, którzy narażając swoje życie, szukają zaginionych w górach, — wśród tych, którzy wyrzekając się doczesnych korzyści lub przyjemności, idą w dalekie, pogańskie kraje Afryki czy Azji, aby tam leczyć, nauczać — wszędzie tam jest Jezus.

Możemy ujrzeć Go w pełnej poświęcenia pracy dla kraju w nowym życiu, które tworzone jest dokoła nas. Widzimy Go w prawdziwie oddanych sprawom publicznym obywatelach, dobrych synach Ojczyzny, nie zrażających się drwinami przeżartych partyjnictwem polityków, lecz cierpliwie, mozolną

pracą uczestniczących w budowie powszechnego dobra, szczęścia i dobrobytu kraju.

Zarówno w pracy wieśniaka na roli, starającego się opodniesienie poziomu swojego gospodarowania, jak i robotnika fabrycznego, czy uczonego w laboratorium, czy inżyniera wznoszącego nowe budowle — wszędzie baczne oko znajdzie Chrystusa Zmartwychwstałego; szczególnie zaś — w każdej jednostce szukającej dobra powszechnego i umiejącej podporządkowywać swoje osobiste interesy dobru ogólnemu.

Nakoniec — Sam Chrystus uprzedza nasze

szukanie i objawia się tym, którzy Go miłują i chcą naśladować. „Jeżeli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy” (Św. Jana XIV, 23). Tak Chrystus objawia się pierwszy Marii Magdalenie, Piotrowi, dwum uczniom idącym do Emaus i wielu innym, którzy myślą o Bogu i zbawieniu, których dusza „pragnie Boga żywego”. Tym, którzy szukają Chrystusa i myślą o Jego przykazaniach, udziela On Swego błogosławieństwa uzbrawa w Swoją moc, że ci „idąc na wszystkie światy” tworzą wokół siebie życie.

Ks. I. E. DAWIDSON, M. A.; T. C. D.

# KRÓLESTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

W poprzednim zeszycie naszego pisma umieściliśmy pierwszą część rozważań pod powyższym tytułem. Jak już wspomnieliśmy w uwadze redakcyjnej umieszczonej tamże, zagadnienie to — Królestwa Bożego na ziemi, było jednym z najbardziej zasadniczych w polskiej filozofii, przedstawione najgruntowniej w „Ojczenasz” Augusta Cieszkowskiego. Mało prawdopodobne jest, żeby ks. Davidson znał to dzieło i ciekawe, że sporo myśli znajdujemy wspólnych. Różnica polega na tym, że „Ojczenasz” Cieszkowskiego to komentarz filozoficzny Modlitwy Pańskiej, natomiast rozważania ks. Davidsona opierają się całkowicie na Piśmie św.

**Z**agadnienie Królestwa Sprawiedliwości ma także i ujemne strony. Zasadniczo jest ono określone, jako stan błogości, który wywoła przesładowania z zewnątrz. Połączony ma być z ubóstwem ducha (w tym znaczeniu, jakie mu nadaje Chrystus w kazaniu: „Błogosławieni, którzy...” Przep. Red.), smutkiem, łagodnością, głodem duchowym, miłosierdziem, czystością serca, dążeniem do pokoju, spokojnym znoszeniem przesładowań. Im kto większy osiągnął stopień tych cnót, tym bardziej nadaje się do służby Bożej.

Ale stosowanie tego w życiu przez tych, którzy do Królestwa sprawiedliwości dążą, staje się

błogosławieństwem dla świata, nie znajdującym niczego równego sobie: tylko że świat niestety nie zdolny jeszcze jest tego docenić. Powiedziane jest o zwolennikach Królestwa Sprawiedliwości: „Jesteście sól ziemi” (Św. Mat. V, 13), „Jesteście światłością świata” (Mat. V, 14).

Sól ma przeciwdziałać rozkładowi, światłość ciemności.

Sól przeciwdziała rozkładowi, jednak nie jest sama przez się zdolna do oczyszczenia. Ma moc zapobiegania rozkładowi, zachowywania mocy odżywczej, poprawiania smaku. Zepsuć ją może tylko szkodliwa domieszka. Światło ukazuje rzeczy schowane w ciemności.

Istotny walor tej służby stanie się widoczny światu dopiero wtedy, gdy synowie Królestwa wzięci zostaną z ziemi, gdy służba skończy się i oni otrzymają koronę żywota. Dzień w którym „sól ziemi” zostanie zabrana, będzie przypominał światu odejście Lota z Sodomy, na którą niezwłocznie potem Pan spuścił deszcz ognia i siarki.

## S y n o s t w o

Ci, którzy zostali przeznaczeni do osiągnięcia Stolicy Bożej, nazywani są Synami Bożymi (Mat. 9, 45). Wyraźnie tu występuje różnica pomiędzy dzieckiem a synem. Nie można zostać drugim nie będąc pierwszym, nie przeszedłszy dzieciństwa, osiągnąć dojrzałość synostwa. Stan dziecięcy zawdzięcza swoje istnienie pochodzeniu, zaś synostwo — zrzą-

dzeniu. Dzieciństwo korzysta z miłości Bożej, synostwo z podobieństwa do Boga. Dzieciństwo posiada naturę Bożą, synostwo — charakter Boży. Pierwsze to przywilej należenia do rodziny Bożej, synostwo zaś wprowadza do Królestwa Bożego. „Bo którykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są Synami Bożymi”, we wszystkim podobni do Pierworodnego.

Celem Królestwa Sprawiedliwości jest: „Bądźcie wy tedy doskonałymi jako i Ojciec mój doskonały jest.” (Mat. V, 48). „Abyście byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (Do Filipensów II, 15).

### Od stron ujemnych.

Mówiąc o Królestwie Sprawiedliwości można zacząć od ujemnych stron świata. Gniew, żądza, krzywoprzysięstwo, pomsta za złe, nienawiść do wrogów, pycha, łakomstwo, troska o jutro—oto one. Przeciwnością tego są zalety, którymi należy zapracowywać Królestwo Boże.

Rozważania wychodzące z tego założenia można podzielić na następujące punkty: Królestwo Sprawiedliwości w przeciwieństwie do: 1) religii mojżeszowej, 2) rabinizmu, 3) faryzeuszowstwa, 4) pogaństwa. Zakon mojżeszowy nie zostaje usunięty, lecz jego znaczenie wyświecone i cel pogłębiony. Ostatecznym celem tym jest: „Jam Pan Bóg wasz, którym was wyłączył od innych narodów... I będziecie mi świętymi, bom Ja święty Pan i odłączyłem was od innych narodów, *abyście byli moimi*” 3 Mojżeszowe XX, 24-26). „Alem ja was wybrał z świata... I postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc” (Jan XV, 16-19). Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” (Mateusz V, 48).

Rabinizm z jego stosami przepisów zastąpiony jest przez praktyczny, boski wzór świętości.

Co do faryzeizmu, to stosunek do niego najlepiej jest określony przez Słowo Zbawiciela:

„Albowiem powiadam wam: Jeżeli nie będzie obfitsza sprawiedliwość wasza, niż nauczonych w Piśmie i faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnieście do Królestwa Bożego” (Mat. V, 20). Królestwo Sprawiedliwości musi być ze wszechmiar głębsze i donioślejsze, niż to, którego nauczają uczeni w Piśmie, albo inne, praktykowane przez faryzeuszów. Nagroda za dążenie do niego istotnie jest olbrzymia, zaś utracić miejsce w nim—szczególnie łatwo.

Trzy są główne filary zasługiwania na nie: jałmużna, modlitwa i post. Wielki Nauczyciel nigdy nie uwolnił od nich. Wskazywał tylko błędy i niedostatki oraz właściwą drogę ich spełniania, tak aby one były przyjmowane. Okazuje się, że jałmużna nie jest czymś dowolnym, lecz niewątpliwym obowiązkiem, który powinien być spełniany w skromności i pokorze.

W modlitwie dziecię Boże wzrasta w łasce i odzwierciedla obraz Boga Niewidzialnego. Post bez wątpienia pomaga pobożności. I razem modlitwa i post są skutecznymi środkami wielkiej służby. „Ale ten rodzaj nie wychodzi tylko przez modlitwę i przez post” (Mat. XVII, 21). W pierwszych latach kościół stosował te zasady. Ktoby mógł temu zaprzeczyć, że był to kościół potężny? „A gdy oni służbę Pańską jawnie odprawiali i pościli, rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barabasza i Saula od tej sprawy, do której ich powołał” (Dzieje Apost. XIII, 2). Gdy pościli bowiem, Duch Święty mógł przemówić do nich, oznajmić im swoją wolę i być zrozumiany. Teraz znalazłyby się „poglądy i zapatrywania”, wtedy był tylko—Pan. „Tedy poszcząc i modląc się, i wkładając na nie ręce, odprawili je” (Dzieje Apost. XIII, 3). Piękny przykład doskonałego posłuszeństwa.

Wreszcie—Królestwo Sprawiedliwości porównywane jest z pogaństwem. Nic w tym ostatnim nie było godnego polecenia. Jego materializm rozumiał tylko trzy cele: bogactwo, jadło i strój. Środki płatnicze we wzajemnych stosunkach ludzkich niewątpliwie potrzebne, ale zbieranie bogactw dla nich samych nie jest dozwolone w Królestwie Sprawiedliwości. Niezbędne są jedzenie i ubranie, szkodliwy jest wszakże nadmiar tychże. Najniezbędniejsze przecież a nawet jedynie prawdziwie niezbędne wobec wieczności jest tylko Królestwo Boże i Jego Sprawiedliwość. Te zasady wymagają troskliwego ich rozważania i szczerzej modlitwy. To nie jest żadna teoretyczna religia czy mechaniczne praktyki religijne, ale postawa wobec życia w całej jego pełni i jak najbardziej praktycznym znaczeniu. Brak ich stosowania spowodował upadek państwa żydowskiego i powoduje upadek religii za dni naszych. Jednak Nauczyciel Sprawiedliwości przyszedł do synów Syjonu aby wpoić im te zasady. Przez Swą śmierć i Zmartwychwstanie położył fundamenty pod tę naukę.

Ks. P. KORODISZCZ.

## CZY PRAWDA JEST ANTYSEMITYZMEM?

**T**rudno jest mówić z Izraelitą o rzeczach, mieszczących się poza obrębem jego pojęć. Szczególnie zaś, gdy chodzi o chrześcijaństwo. Temat ten zawsze należał do połączonych z trudnościami, przeszkadzającymi w porozumiewaniu się danych stron. Teraz trudności te wydają się szczególnie wielkie, zwłaszcza, gdy mówi z Izraelitą — ch z s c i j a n i n .

Wystarczy bowiem powiedzieć Izraelicie, że jego pogląd na świat ma błędne podłoże, że jego stosunek do tego czy innego zagadnienia życiowego jest mylny, lub że jego polityka jest niewłaściwa, aby odczuł w tych zarzutach jakąś złośliwą tendencję; i znalazł w odpowiedzi tylko jedno, konwencjonalne przeciwstawienie: antysemityzm.

To przewrażliwienie można do pewnego stopnia wytłomaczyć i zrozumieć, — z historycznego punktu widzenia; o tyle jednak tylko, o ile wywłały je czynniki zewnętrzne, nieizraelickie. Nie należy jednak przypisywać im wszystkiego.

Dopatrywanie się wszędzie, we wszystkim i wszystkich antysemityzmu stało się powszechną psychozą wśród Żydów. Oto parę przykładów.

Każdy białostoczanin zna chyba ten odcinek ulicy Marszałka Piłsudskiego, gdzie na chodniku mogą iść obok siebie zaledwie dwie osoby. Szli więc kiedyś tędy dwaj młodzieńcy żydowscy z pannienką, szczerlnie wypełniając we troje wpoprzek wąski chodnik. Na przeciw szedł kolejarz i poprosił aby zrobili mu przejście. Zrobili to, ale gdy kolejarz przeszedł, padła z ich strona uwaga pod jego adresem: „Ależ antysemita to jest! Mało mu jeszcze miejsca!”

Inny wypadek.

Pociąg Warszawa—Wilno przybywa do Białegostoku o g. 19. 30. Stoi bardzo krótko i pasażerowie często tak się spieszą z wsiadaniem, że nie dają wysiąść przybyłym.

Przed wejściem do wagonu stali rozmawiający ludzie. Był oficer, paru urzędników i dwóch Żydów. Jeden z wysiadających, nie mogąc z pakunkami zejść ze stopni, poprosił, aby mu pozwolono wysiąść wprzód. Wszyscy to zrozumieli z wyjątkiem dwóch wspomnianych Żydów. „Masz ci antysemitę” — rzekł jeden do drugiego.

Jeszcze przed powstaniem Trzeciej Rzeszy wśród niemieckich Żydów krążył następujący dow-

cip, charakteryzujący dobrze ową manię antysemityzmu.

Żyd ze wschodu naszej Rzeczypospolitej oczekiwał kogoś na dworcu lipskim. Chcąc wyjść na peron, podszedł do automatu, aby wykupić bilet. Żał mu zrobiło się jednak całej dwudziestofenigówki. Przecież automat i tak nie wie kto wrzuca, wystarczy i 10 fenigów, Ale po dziesięciu nie wyleciało nic. Rad nie rad wrzucił więc jeszcze 10, ale i to nie pomogło. Tymczasem przychodzą inni, wrzucają 20-fenigówki i peronówki dostają. Czas nagli, pociąg wkrótce nadchodzi, nie ma już 10-fenigówek. Znalazła się dwudziestka, nie pozostaje nic innego, tylko trzeba ją wrzucić także. Tym razem bilet wyskoczył, a jego nowy właściciel odchodząc od automatu nie może powstrzymać się od zgrzytliwej uwagi: „I tu antysemita! Żyd to musi podwójnie płacić!”

Przypisywanie wszystkiego, co jest niepożądane antysemityzmowi, tak samo jest niebezpieczne, jak oskarżenie Żydów o powodowanie wszystkiego złego w kraju. Nie tylko samo wyjaśnienie, że antysemityzm jest niechrześcijański, należy uznać za konieczne. Tak samo trzeba udowodnić, że oskarżenie o antysemityzm, życzliwej krytyki — jest wielkim złem.

Nie jest np., antysemityzmem, twierdzenie, iż ubój rytualny nie stanowi zagadnienia religijnego, tylko gospodarcze. Podobnie i niektóre inne żydowskie praktyki religijne nie mają nic wspólnego z nauką Starego Testamentu.

Gdy mówimy, że Żydzi ściągnęli na siebie gniew Boży za to, że odrzucili przykazania Boskie, zastępując je nauką ludzką, to nie ma w tym żadnego antysemityzmu.

Gdy Mojżesz schodził z góry z tablicami przykazań w rękach, usłyszał swój naród tańczący dookoła złotego cielca. Czy można wziąć mu za antysemityzm to, że się wtedy rozgniewał i rzucił tablice o ziemię aż się potrzaskały? Albo gdy Izajasz mówi: „Zna wół gospodarza swego i osioł żłób panna swego, ale Izrael mię nie zna”. I dalej: „Nie ofiarujcież więcej ofiary daremnej. Kadzenie jest mi obrzydliwością; nowiu miesiąca i sabatu, gdy zwoływacie zgromadzenia, nie mogę ścierpieć”. (Izajasz 1), Czy mamy go za to też uważać za antysemitę?

Musimy zawsze pytać jakie są zamiary tego, kto mówi. Któż odważy się wątpić w to, że Mojżesz

i inni prorocy, dążyli do służby Bożej i do podniesienia ku niej swego ludu.

Niedawno pewien Żyd, odwiedziwszy poprzedniego dnia kościół, wysunął mi taki zarzut: „Czy nie byłoby lepiej, żebyście w czasie nabożeństw pasyjnych nie rozpamiętywali tak męki Chrystusa, bo to rozpamiętywanie może się przyczynić do wzmożenia antysemityzmu”.

Odpowiedziałem: „Nie wierzę, aby Jezus cierpiący na Golgocie ze Swoją modlitwą: „Ojciec odpuść im, boć nie wiedzą co czynią”—mógł być impulsem do antysemityzmu. Natomiast myślę, że pewna „religijna” lektura żydowska oraz panujący w społeczeństwie żydowskim materializm, są doskonałym materiałem palnym dla antysemickiego ognia i przeszkodą do braterskiego współżycia.

— Czy także i ksiądz stał się zwolennikiem antysemityzmu? — odrzekł mi mój rozmówca.

Przyznam się, że oniemiałem na taki nieoczekiwany zwrot. Rozumowanie to, jak i wiele mu podobnych w społeczeństwie żydowskim, może byłoby nawet śmieszne z powodu swej nielogiczności, gdyby nie to, że jest zbyt symptomatyczne i zbyt tragiczne przez to.

Niektórzy Żydzi, nawet nie przeciętni, odważają się posuwać tak daleko, że nawet z wielkiego Apostoła Pawła robią antysemitę i to dlatego, że w sposób najostrzejszy wystąpił przeciwko przekręcaniu przykazań Bożych. Kto tak dobrze znał żydostwo owej epoki, jak on, który o sobie mówi: „Jam

ci jest mąż Żyd... wychowany w mieście tym (Jerozolimie) u nóg Gamalielowych, wyćwiczony dostatecznie w zakonie ojczystym” (Dzieje Apost. XXII, 3).

Ale Żydzi nie wiedzą, czy zapominają o tym co pisze ten sam Apostoł w swoim liście do Rzymian: „Prawdę mówię w Chrystusie, a nie kłamię, w czym mi poświadcza sumienie moje przez Ducha Świętego. Że mam walki, smutek i nie ustający ból w sercu mojem. Albowiem żądałbym sam, abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała” (IX, 1-3).

Czy tak mówi antysemita?

Dopatrywanie się w każdej wypowiedzianej prawdzie czy zdaniu nie zgadzającym się z psychiką żydowską — akcji antysemickiej — może zaprowadzić za daleko, na niebezpieczną drogę. Wypadnie bowiem wtedy uznać za antysemitów nie tylko proroków i apostołów, ale i samego — Boga, który doświadcza Swój naród. Któż może jednak śmieć wątpić w dobroć Jego celów?

„Bo ja najlepiej wiem myśli, które myślę o was, mówi Pan: myśli o pokoju nie o utrapieniu, abym uczynił koniec pożądany biednym waszym” (Jeremiasz XXIX, II).

Co jak co, ale zwracanie uwagi żydostwa na jego błędy historyczne a szczególnie na jego błędny stosunek do Zbawiciela, w żadnej mierze nie może uchodzić za antysemityzm.

„O ziemi, ziemi, ziemi! Słuchaj słowa Pańskiego”. (Jeremiasz XXII, 29).

Ks. J. FAJANS.

## Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA

Działo się to 12 lat temu. Byłem wydelegowany na krótki czas do pracy w jednej z naszych odległych placówek misyjnych. Urządziłem się „po kawalersku” — stół, łóżko, parę krzesel. Obok — sala wykładowa i jeszcze pokoik.

Był ponury, jesienny wieczór. Deszcz niemiłosiernie smagający w twarz, znaczna odległość tego lokalu od centrum miasta — nie wróżyły mi w tym dniu słuchaczy.

Jeden wszakże zjawił się. Właścicielka domu, w którym to się działo, robiła, co mogła, nieznośnie hałasując, aby wykładowi przeszkodzić. Wprowadziła „żona doktora” i osoba „inteligentna”—musiała przecież wyładować swoją fanatyczną nienawiść do misjonarzy, chociażby w ten prymitywny, wulgarny sposób. Nie zrażając się tym, wykład rozpocząłem i

zrobiłem dobrze, bo wkrótce potem przyszli inni. Jeszcze raz przekonałem się, że w pracy dla królestwa Bożego nie trzeba liczyć się z ilością słuchaczy.

Dobrze zrobiłem jeszcze z innego powodu. Dowiedziano się, że nasza stacja jest czynna. Powoli zaczęły przychodzić do mnie różne osoby, Izraelici, i zawsze starano się o rozmawianie ze mną w cztery oczy. Nie przeszkadzałem temu, bo wiedziałem z doświadczenia, że takie obcowanie jest najciekawsze i najowocniejsze.

Z tych, którzy do mnie przychodzili, pozwolę sobie przedstawić Czytelnikowi dwóch braci. Ojciec ich, właściciel piętrowego domu, wybudował, czy pomógł wybudować, synagogę. Ze słów synów można było wywnioskować, że sprawował w domu rządy

## Rozmowa chrześcijanina-neofity z Izraelitą

Jeden z naszych nawróconych opowiadał nam o następującej, ciekawej rozmowie pomiędzy nim a pewnym Izraelitą. Rozpoczęło ją pytanie tego drugiego:

— Dlaczego pan zamienił swoją wiarę na chrześcijańską?

— Nic nie zamieniłem—odrzekł nasz neofita.

— Jakto?

— Widzi pan—zamienić można tylko to, co się posiada, na coś innego, ja zaś nie miałem nic. Prawda, że oficjalnie zaliczano mnie do wyznawców judaizmu, ale wiara żydowska, przejawiająca się w znanych nam praktykach tego wyznania, nic mi nie dawała. Serce moje było puste, nie miałem więc nic do oddania. Może być tylko mowa o tym, że zamiast niedowiarstwa otrzymałem wiarę, która wytknęła mi cel w życiu.

— Ale przecież pan zdradził naród żydowski.

— W jaki sposób? Czy ktokolwiek stając się chrześcijaninem zostaje zdrajcą? Wprost przeciwnie. —Sądzę, że sami Żydzi zdradzili żydostwo przez sprzeniewierzenie się nauce proroków, którzy byli wyrazicielami prawdziwej istoty religii mojżeszowej. Nadto, odwrócenie się od Jezusa i Apostołów wielką jest zdradą prawdziwego Ducha, w którym Bóg naród żydowski wychował.

— Ale jednak pan opuścił obóz uciemiężonych

i przyłączył się do silnych i mających władzę.

— Mylisz się, przyjacielu drogi. To właśnie chrześcijanie zawsze należeli do prześladowanych. Prześladowanie chrześcijaństwa trwa zresztą do dziś w wielu krajach. Sam Chrystus Pan przygotował na to Swoich naśladowców, mówiąc: „Jeżeli Mnie prześladowali i was prześladować będą” (Św. Jana XV, 18-20).

— Ale chyba pan nie zaprzeczy, że Żydzi cierpią i są prześladowani.

— Nie, nie chcę temu przeczyć, ale w większości wypadków przyczyny tych cierpień powinni szukać w sobie samych. Czyż bowiem Bóg nie uprzedzał narodu żydowskiego przez Swoich proroków, że tak będzie? Cierpienia nie są tylko karą za grzechy; Pan Bóg często posługuje się cierpieniami jako środkiem do odwrócenia kogoś z drogi błędnej.

— Jeżeli pan myśli, że dzięki przyjęciu chrztu ujdzie skierowanym przeciwko Żydom prześladowaniom, to pan się grubo myli. Proszę przypomnieć sobie paragraf aryjski w Niemczech i Austrii, a i u nas zaczynają mówić o tym.

— Nie zostałem chrześcijaninem, aby uniknąć cierpień. Pamiętam dobrze słowa Chrystusa: „Jeżeli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie”. Wzamięmian za swoje przyłączenie się do kościoła Chryst-

despotyczne. Bracia nigdy nie spotykali się ze mną razem, choć możliwe, że wiedzieli wzajemnie o swoich wizytach u mnie.

Różnica wieku była pomiędzy nimi niewielka, ale jaką różnica charakterów! Starszy, „bon vivant” trzymał się zasady — „carpe diem”. W ciągu dnia pomagał ojcu w interesach handlowych — wieczory i noce zostawiał dla siebie. Młodszy, zacięty, rzekłbym nawet — zaciekły, rewolucjonista. Nie mieli ołaj nic wspólnego z pobożnością ojca, prawdopodobnie zbyt formalną, aby mogła wywrzeć jakikolwiek wpływ na którego z synów.

Zacznę od starszego. Z czymże do mnie przyszedł? Oto poznał jakąś chrześcijankę i... „zakochał” się w niej. Nie potrzebował nadto wysilać się na opowiadania i tłumaczenia, bo dałem mu wkrótce do zrozumienia, co o tym myślę. Myślałem źle. Dziewczyna, którą sobie upatrzył, notabene — jako przelotną miłość — była służącą. Prawdziwego

małżeństwa nigdy pomiędzy nimi nie będzie, ona zaś pozostanie nieszczęśliwa na całe życie.

Powiedziałem mu: „Przecież pan przyszedł do mnie jako do chrześcijanina i głosiciela nauki Chrystusowej. Mówię panu zatem, że między umiłowaniem Zbawiciela a erotycznym uczuciem do chrześcijanki jest przepaść. Jedno jest tak dalekie od drugiego jak niebo od ziemi”.

Nie zgodził się ze mną i odszedł niezadowolony. Przed odejściem opowiedział mi jedno ze swoich przeżyć, które niby miało usprawiedliwić jego stosunek do chrześcijaństwa...

Wydarzyło się to zaraz po wojnie światowej, gdy bolszewicy zajęli miasto R. Głód dawał się we znaki jego mieszkańcom. Mój petent poznał pewną panienkę chrześcijankę z cieszącą się dobrą opinią, rodziny, łagodną i dobrą. Wspólny głód zbliżył ich. Miała maszynę do szycia i zarabiała krawieczyzną, on zaś handlował na rynku — nie pamiętam już

stusowego nie szukałem i nie szukałem żadnych przywilejów czy koncesyj. Nie wymagam też, aby mnie za to kochano. Wystarczy mi, że znam swój obowiązek, że powinienem miłować nieprzyjacieli moje. Dodaj jeszcze, że tego co posiadam w Chrystusie, miłowicie, — zbawienia przez ofiarę Jego na Golgocie—żaden paragraf na świecie nie zdolny jest mnie pozbawić. Wdzięczny jestem Kościołowi, że dopomógł mi dojść do tego wszystkiego.

— Inaczej mówiłby pan będąc w Niemczech...

Przepraszam bardzo, a'te znów się pan myli.

Jeszcze i dziś są w Niemczech chrześcijanie po-

chodzenia żydowskiego, piastujących nawet stanowiska duchownych w kościele. Niechże boją się ci, którzy nie mają żadnych przekonań, którzy przyszli do kościoła z zamiarami nieczystymi, szukając kariery lub innych spraw ziemskich. Powiedzmy, tacy, którzy chcą „ofiarować obcy ogień na ołtarzu Pańskim”, podobnie temu, co uczynili synowie Aarona. Nic dziwnego, że później przychodzi za to kara Boska. Ale błogosławieni są ci—czystego serca. Tacy mogą zawsze liczyć na przyjaźń, i nawet przeciwnicy muszą ich szanować.

## Chacham Efraim ben Joseph Eliahim

przez W. M. Christie.

Od drugiego stulecia naszej ery, położona przy morzu Galilejskim Tyberiada, była siedzibą patriarchatu żydowskiego i najpoważniejszym skupieniem żydowskich uczonych. Ona dała światu Misznę (r. 188), Talmud Jerozolimski (r. 360) Biblię Hebrajską, „skorygowaną” (r. 552) i to osobliwe dzieło, t. zw. „Masoretyczną punktację” (750 r.). Zachowała ona swoją powagę i zaszczytne stanowisko aż do dziś i

rzadko który tytuł może cieszyć się takim poważaniem, jak tytuł „rabina z Tyberii”.

W takim środowisku urodził się Ephraim ben Joseph Eliakim. Ojciec jego był rabinem w tym starożytnym mieście i jednym ze starszych w gminie żydowskiej, mówiącej po arabsku, prawdopodobnie reprezentującej starodawnych mieszkańców Ziemi Świętej, chociaż z reguły uważano ich za

dokładnie, czym, może sprzedawał to, co ona szyla. Współzycie ich, według jego słów, było idealne. Zawsze była uprzejma i dobra dla niego. Wtedy poznał prawdziwe zalety kobiety chrześcijanki.

Później zmieniły się rządy, on dokądś wyjechał i powrócił do danego miasta dopiero po dłuższym okresie czasu. Dowiedział się, że wyszła za męża. Spotkał ją jeszcze parę razy. Dała mu do zrozumienia, że wszystko między nimi skończone. Ale od tego czasu obraz kobiety chrześcijanki tkwi w jego pamięci.

— Widzi pan — powiedziałem mu na pożegnanie — choć pan tak zachwycony jest tą postacią kobiety chrześcijanki, mnie to się nie udziela. Nie przeczę, że dobre zasady i wpływ chrześcijańskiego wychowania oddziaływały na tę panienkę, przeczę temu jednak, żeby to była prawdziwa chrześcijanka, albowiem nie oddałaby się panu za chleb i opiekę. Nie mój panie, to był kawałek stłuczorogo

zwierciadła Bożego, zwierciadła bardzo drogiego, tak że za żadne skarby kupić by go nie można. Zwierciadłem tym jest dusza człowieka, którą Zbawiciel odkupił Swą krwią. Jeżeli z odłamka lustra, ze szczątka chrześcijaństwa, mógł pan dowiedzieć się o istotnych walorach duszy chrześcijańskiej, tym bardziej skorzystałby pan, gdyby poznał prawdziwych chrześcijan, szczególnie zaś Tego, Który jest Zbawcą — Chrystusa Pana Odkupiciela naszego.

Może powiedziałem tu panu trochę przykrych słów, ale nie proszę o przebaczenie. Nie jest moim obowiązkiem dogadzać ludziom. Odszedłszy stąd, po pewnym namyśle, przyzna mi pan, że przez tę rozmowę z nim szukałem tylko jego dobra, nie chcąc, by pan wziął za chrześcijaństwo to, co nie ma z nim nic wspólnego.

O drugim z braci opowiem następnym razem.

Sefardów. \*) Zgodnie z ustanowionym przez rabinów zwyczajem, chłopiec miał dziedziczyć zawód po ojcu (Arachim 16 b). Efraim od dzieciństwa przeznaczony był na rabina i po upływie pewnego czasu zdobył tytuł „chachama” — jak zwykle nazywani są rabini w tej części Palestyny żydowskiej.— Szanowany zarówno przez Żydów jak i Arabów, zajął wkrótce naczelne stanowisko w gminie i stał się jednym z „dajanim” (sędziów), którzy rozstrzygali spory w dziedzinie praw i obowiązków członków gminy. W tymże czasie ożenił się z córką głównego rabina, ponieważ zaś ich rodzina korzystała w pewnym stopniu z opieki rządu francuskiego, miał wszelkie warunki do tego, aby wieść życie swobodne i wolne od trosk, co w tych stosunkach, wobec szkanowania rabinów, obywateli tureckich przez urzędników ich władz państwowych, było swego rodzaju przywilejem.

Do obowiązków rabina Efraima należało także nauczanie Biblii i Talmudu. Szkoła jego była typowa dla Tyberiady ostatnich lat zeszłego stulecia. Rabin miał swój fotel, uczniowie zaś siedzieli dosłownie u nóg nauczyciela. Zasadniczo Biblia była studiowana tylko za pośrednictwem Talmudu, dla niego jednak miała urok sama przez się i poświęcał jej więcej czasu, niż inni.

Niezależnie od tego był on fanatycznym Żydem, nienawidzącym chrześcijan, szczególnie misjonarzy, gotów do prześladowania każdego, kto by odważył się wejść z nimi w bliższe stosunki. Jak sam to mówił piszącemu te słowa — był tak źle usposobiony dla nich, że nie pozwalał swojej żonie ani dzieciom zbliżyć się do szpitala misyjnego, nawet w wypadku ciężkiej choroby, gdy większość rabinów szła na kompromis pod tym względem, w razie braku lekarza żydowskiego. Najmniejsze podejrzenie o sympatię dla nauki chrześcijańskiej, było dla Efraima powodem do obaw i zastrzeżeń.

Jednakże zaszła zmiana. Misjonarzem kościoła szkockiego w Tyberiadzie był wtedy ks. dr. William Ewing. Gościł on raz u siebie pastora Bechera z

Berlina. Oglądali oni miasto, zaś autor niniejszego towarzyszył im. Przechodzili obok szkoły rabina Efraima i towarzystwo zajrzało do otwartego okna. Dr. Ewing, który już biegle mówił po arabsku, nawiązał przyjacielską rozmowę z rabinem. Serdeczne słowa usłyszane od tego, na którego przywykł był patrzeć z nienawiścią i obawą, znalazły oddźwięk w sercu Efraima. W kilka dni potem odwiedził plebanię i został w niej gościnnie przyjęty.

Obaj byli prawie w tym samym wieku, od wiedzy, początkowo formalne, zmieniły się w przyjacielskie rozmowy, w których Talmud i Biblia zajmowały naczelne miejsce. Każda rozmowa przecież zahaczała z obydwu stron o postać Chrystusa, jako Mesjasza i Zbawiciela. Efraima znajomość Biblii wyświadczyła mu dużą przysługę, proroctwa stawały się coraz jaśniejsze, a weszła zorza promiennego dnia.

Starożytna interpretacja żydowska 53 rozdziału proroctwa Izajasza znana mu była jako odnosząca się do króla Mesjasza. Niedługo to trwało—i Chacham Efraim rozpoznał w obrazie Cierpiącego Sługi Tego, „przez którego siność zostaliśmy uzdrowieni“. Cierpienia jego własnego narodu w ciągu stuleci i rozpaczliwy stan obecny tegoż, głęboko wzruszały rabina. Wpatrywał się w stulecie wstecz i pytał: „Gdzie są obietnice dane ojcom naszym? Jesteśmy wybranym Bożym narodem a chwała, która powinna być nasza, stała się własnością obcych“. Prowadzony przez przyjaciela, rozmyślał: „Pierwszy kościół został zburzony, naród rozproszony, wszystko zaś z powodu trzech grzechów, popełnionych przez Izraela; jednak po siedemdziesięciu latach kościół znów odbudowano. Zburzony przecież został ponownie i oto już ponad 1800 lat Izrael jest bez świątyni. Jaka była przyczyna drugiego zburzenia i większego rozproszenia Izraelitów? Nie mogło być powodem tego bałwochwalstwo, ani też brak gorliwości w przestrzeganiu Zakonu czy składaniu ofiar. Nikt nie ustawał w tym aż do samego zburzenia świątyni. „Dlaczego Bóg nas porzucił na tak długo?“

(Dok. nast).

\*) Hiszpańskich Żydów.

**Redaktor naczelny i wydawca: Ks. Senior Piotr Gorodiszcz.**

**Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Fajans.**